Lipiec Nr. 7. 1874.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika".

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Troakarowanie.

(G. Roln.)

Przeklucie brzucha dokonywa się w odęciu zwierząt przeżuwających. Dwa te gatunki liczemy odęcia, prędkie czyli gwałtowne, powstałe wskutek spożywania wielkiej ilości soczystych zielonych roślin, i chroniczne, powstałe od okarmienia zwierząt paszą sucha. W pierwszym wypadku dla zwalczenia guzów troakarowanie jest rzeczą niezbędną, w ostatnim celu pozbycia się zebranych gazów używamy dla ich wyprowadzenia rurki Moora, lub usuwamy takowe zastosowaniem środków właściwych na odęcie.

Oznaki odęcia, po których poznać możemy niebezpieczny i śmiercią zagrażający stan zwierzęcia, są następujące: rozdęcie brzucha mianowicie w słabiznach a szczególniej lewej, napięcie to do takiego dochodzi stopnia, że przy wystukiwaniu ręką tejże jamy, słyszemy dźwięk pusty zbliżony do odgłosu bębna, oddech staje się utrudzony, dochodzi prawie do duszenia się, oczy wytrzeszczone, naczynia na głowie i szyi krwią napięte, pysk otwarty, język wywieszony, ogon odstawiony, nogi rozkraczone i t. p. Gdy zwierzę okazywać będzie podobne symptomata, wówczas, bez straty najmniejszej chwili czasu, przystąpić należy do operacji przekłucia brzucha, której zadaniem będzie, aby przez uczyniony w jamie brzusznej otwór, uwolnić gazy tamże się wywiązujące.

Do operacji tej używamy narzędzia troakarem zwanego, który składa się z dwóch części, to jest, z igły czyli sztyletu do sześciu cali długiego ostrosłupem ostrym zakończonego (dla zwierząt mniejszych, długość sztyletu wynosi od 4—5 cali), zwykle drewnianą rękojeścią opatrzonego i rurki nieco krótszej od sztyletu, wyrobionej z blachy zwyczajnej, lub mosiężnej pobielanej, na pięć linij grubej, a odpowiadającej grubości sztyletu, tak, że ten ostatni z łatwością w otwór rurki wprowadzany i wsunięty być może.

Rurki takie na dolnej swej powierzchni posiadają po parę otworów, w górnej części opatrzone są obrączką (w której niekiedy

mieści się po dwa otwory służące do umocowania jej do tułowia za pomocą rzemyków), tak że rurka pozbawiona sztyletu posiada kształt, zbliżony do zwyczajnego lejka. Zwracać należy uwagę, aby otwory w pochwie jak najbliżej dolnego końca posunięte były, inaczej bowiem pasza unoszona wywiązywaniem gazów, do jamy brzusznej zaprowadzoną zostanie i niebezpieczne skutki, często życiu zagrażające sprawić może.

Operacja o ile można odbywa się na zwierzęciu stojącem; operator staje po stronie lewej, tyłem do przodu zwierzęcia, lub co daleko bezpieczniej, lokuje się po stronie prawej, zwierzę bowiem skutkiem odniesionej rany, kopnięciem nogą narazić może operującego na nieprzyjaźne skutki. Troakar ustawia się na słabiźnie lewej w miejscu najwięcej wygórowanym. Za miarę ustawienia troakaru służy linja poprowadzona równolegle od guza kości biodrowej, w kierunku stosu pacierzowego na 4 cale długości. Druga linja prowadzi się prostopadle od poprzecznych pacierzy lędźwiowych — miejsce zatem złączenia tych dwóch linij stanowić będzie punkt wskazujący ustawić się mającego troakaru. Najpraktyczniej w podobnym wypadku położyć dłoń w kierunku równoległym ku przodowi od guza kości biodrowej a drugą dłoń w kierunku prostopadłym od poprzecznych wyrostków lędźwiowych, a miejsce złączenia dwóch rąk stanowiące kąt prosty, uważa się za podstawę do ustawiania taoakaru.

Po obraniu miejsca naznaczonego dla troakaru, tenże ustawia się ukośnie w takim kierunku, aby narzędzie to przedłużone w myśli, wyszło przez przednią część ściany piersiowej po stronie prawej.

Namaszczywszy oliwą narzędzie nadając mu określony kierunek, operator utrzymuje troakar ręką lewą, prawą zaś w koniec górny czyli rękojeści tak silnie uderza, że skórę i żołądek pierwszy odrazu przebija. Sztylet z pochwy uwalnia się a gazy zebrane w żołądku rurką z szelestem wydobywać się poczną, unosząc z sobą cząstki pokarmu odęcie sprawującego. Po pewnem przeciągu czasu, jak tylko wydalona zostanie znaczniejsza część zebranego gazu, otwór rurki korkiem się zatyka, po niejakim czasie korek usuwa się i dozwala dobywającemu się gazowi swobodnie uchodzić. Postępowanie to powtarza się dotąd, dopóki gaz w żołądku w znaczniejszej ilości wywiązywać się nie przestanie. Czynności tej dopełnia się z tej racji, że rozpierające żołądek gazy uciskają naczynia krwionośne, przez co popychają krew na zewnątrz, skutkiem zaś nagłego usunięcia gazów, krew z szybko-

ścią dopływa do części wewnętrznych, a ztąd pęknięcie naczyń i krwotoki zagrażające powstać mogą.

Aby uchronić rurkę od zasklepienia się w niej nagromadzonego pokarmu, należy od czasu do czasu pręcikiem ją przepychać i pozostawić w ranie do zupełnego ukończenia wywięzywania się gazów, co często od 5 godzin do całej doby trwać może. Przy powolnem i długotrwałem wywięzywaniu się gazów, można zalewać przez rurkę takie środki, któreby własnością swą przyczyniły się do zobojętnienia tychże gazów, bacząc jednakże na to, aby zalewanie leków następowało zwolna, w niewielkiej ilości i podczas wdychania powietrza do płuc.

Kiedy rurka okaże się już nieużyteczną, na ten czas zakłada się w nią powtórnie sztylet i zwolna takową dobywa, rana zaś skóry pokrywa się plastrem lepkim lub smołą i do zagojenia siłom natury pozostawia.

W braku troakaru i zwyczajnym szpiczastym nożem operacji tej dokonać można, miejsce zaś rurki zastępuje trzcina lub rurka drewniana wyrobiona z bzu, u zwierząt zaś mniejszych używać można w tym wypadku grubego szydła, a miejsce rurki zwyczajne gęsie grube pióro zastąpić może.

Zawsze jednak w zapasie trzeba posiadać dostateczną ilość rurek, w razie bowiem okazania się choroby w stadzie, jeden sztylet dostateczny będzie do wykonywania wszystkich operacyj, gdy tymczasem ilość rurek może być rozmaitą.

R. Sobolewski.

O koszeniu rzepaku przed zupełną dojrzałością.

Jan *Baratta-Dragono* z Potar ogłosił w jednym z przeszłorocznych numerów „*Wiener landw. Ztg.*“ co następuje:

„Niechaj mi wolno będzie przy zbliżaniu się sprzętu rzepaku wspomnieć o wzmiance w nr. 45, rocznika 1871 „Wiener landw. Ztg.“ ogłoszonej, a tyczącej wyciągu ze sprawozdania pruskiego ekonomicznego kolegium za rok 1870, w którem powiedziano, że jako nowa metoda sprzątania rzepaku objawia się koszenie jego w połowie dojrzałości, która, chociaż dotąd mało doświadczona, jednak się zaleca.

„Od początku żniwa 1868 rzepak wyłącznie koszę we dnie, używając do tego kosiarek *Wooda* i *Howarda*; w bieżącym roku kosić będę machiną „*Buckeja*“.

„Aby jednak módz kosić rzepak we dnie, a to jeszcze machiną, samo z siebie się rozumie, że tylko na pół dojrzałym być powinien, bo tylko tym sposobem uniknąć można wykruszenia się ziarna i obłamywania się strąków. Zrzynanie zaś sierpem, a do tego jeszcze nocą, na największe straty przez wykruszenie ziarna naraża. Ja zabieram się do sprzętu rzepaku w chwili, kiedy na pół dojrzał, kiedy kolor zielony ustąpił czerwonawo-żółtemu odbłyskowi.

„Bezpośrednio za machiną postępują ludzie, wiążąc żżęty rzepak w snopki, nie ściskając ich mocno, i po 10 takich snopów ustawia się w kupki, aż rzepak, tak łodyga jak i ziarno, zupełnie oschną, poczem go bez obawy do stodoły zwozić można. Najlepiej kłaść go w sąsiek wybrukowany.

„Dla zwożenia zajeżdża się do 2 lub 3 bliżej siebie stojących kupek, między któremi a wozem rozpościerać trzeba płachtę. Na tę płachtę dwóch robotników naprzeciwko siebie stojących widłami jednocześnie przewala kupkę, poczem snopy pojedynczo na furę się składają. Takim sposobem wóz i płachta posuwają wzdłuż szeregu kupek. Jeżeli te szeregi dobrze ustawiono, t. j. tak iżby akurat między niemi wóz i dwie płachty się mieściły, to i z dwóch stron jednocześnie na wóz snopy podawać można.

„Rzepak stojąc w takich kupkach, nawet dłuższy deszcz wytrzyma; na samym początku deszcz rzepakowi wcale nie szkodzi, kiedy jednak już usechł, a deszcz nań spadnie, to tylko więcej ostrożności potrzeba przy nakładaniu na wóz.

„Kolor ziarna rzepaku w połowie dojrzale sprzątniętego, jest nieco jaśniejszym, lecz strata, jakaby ztąd urość mogła, o wiele jest mniejszą niżeli ta, jaka pochodzi z rozkruszenia dojrzałego na pniu ziarna. Być może, że dotąd z takiego rzepaku, bez dodatku na pniu dojrzałego, nie zrobiono oleju, lecz zdaje się, że się łatwiej wycisnąć powinien, że w makuchach mniej oleju pozostaje, i że ten olej mniej części klejkowych zawierać powinien, a zatem być lżejszym i płynniejszym. Fabrykantom może ten rzepak prędko do gustu przypadnie i wtenczas tę samą cenę zapłacą, co za zupełnie dojrzały. Ja sam też rzeczywiście taką cenę otrzymałem. Rolnik zaś pozbędzie się drogiej i kłopotliwej pracy w nocy. Mam mocne przekonanie, że koszenie na pół dojrzałego rzepaku pokaże się tak racjonalnem, jak koszenie na pół dojrzałego zboża.“ *)

Rozmaitości.

Sposób na wygubienie parchu. Weterynarz Petersen z Gleinger podaje bardzo prosty i łatwy w zastosowaniu sposób wygubienia parchu: 1 część kwasu karbolowego, 1 część petroleum i 18 cz. oliwy (przy silniejszych parchach potrzeba brać więcej kwasu karbolowego i petroleum), miesza się i mięszaniną tą naciera się mocno w miejscach zarażonych. Można także w razach gwałtownych używać kąpieli karbolowych, biorąc część 1 kwasu karbolowego na 30 części wody. Mięszanina ta w jak najkrótszym czasie zabija poczwarki parchu i oczyszcza zupełnie trzodę od choroby, bez narażenia na jakie niebądź chorobliwe skutki.

*) Sprzątnąłem w r. 1862 całą włokę rzepaku wpółdojrzałego, mając drugą włokę nowopolską, na której zupełnie dojrzał. Dyrekcja parowego młyna w Warszawie nie robiła różnicy w cenie, płacąc za żółto-brunatne ziarno tyle, ile za ciemne, prawie czarne. (p. tł.)

Nakładem Redakcji. — Z drukarni K. Pillera.